

## WIADOMOŚCI LITERACKIE.

WARSZAWA.

*Marzec, 1871.*— Kiedy prassa peryodyczna od kilku lat rozszerzyła swoją działalność, a wydawnictwo dzieł naukowych zupełnie przygłuchło, pocieszającą otrzymujemy wiadomość, o mającej się jeszcze w bieżącym roku pojawić publikacji pożytecznej, i ogół kraju naszego żywo obchodzącej.

Jest to „*Encyklopedia rolnicza i rzeczy w ścisłym z nią związku będących.*”

Na czele tego wydawnictwa, jako główni redaktorzy stanęli: *J. T. Lubomirski, S. Przysiański, E. Stawiski.* W rozesłaném drukowaném objaśnieniu do zawezwanych współpracowników czytamy:

„O ważności, pożytku i potrzebie takiego dzieła zbyt często byłoby się rozszerzać. Uznano je już wszędzie: są dzieła tego rodzaju we wszystkich literaturach europejskich, mnożą się, udoskonalają ciągle.

„Wszystkie niemal ważniejsze umiejętności mają już obecnie takie podręczniki encyklopedyczne, będące nie tylko ułatwieniem w praktycznym użytku, ale ułatwieniem do wyrobienia pojęcia o stanie i stopniu umiejętności, jej niedostatkach i postępach. Nie wyłączają one, ani nie zmniejszają wartości dzieł specjalnych, ale owszem rozpowszechniają ich znajomość, a nie raz dają łatwość do zaznajomienia się z ich wartością i klucz do ich lepszego zrozumienia. Takie zesumowanie i skupienie się umiejętności w jedną streszczoną całość, ma uznaną już korzyść praktyczną i naukową, jest obok tego ważnym materiałem dla historii nauki i historii literatury, ale co najważniejsza, natura dzieł tego rodzaju jest taka, że zbierając i reprodukując wiele sił intelektualnych, budzą takie, któreby może pozostały bezczynne, podnoszą kwestye, które były w zaniedbaniu lub uśpieniu. Ożywiają więc działalność, wpływają na wszechstronne obejrzenie przedmiotu, skupiają i jednoczą rozstrzelone pojęcia i wiadomości.

„Z pośród kilku systematów, według których encyklopedye rolnicze są układane, Redakcyja wydawnicza zatrzymała się na tym który unika wielu niedogodności systematów jednych, a łączy najwięcej dogodności drugich. Jest to droga pośrednia pomiędzy układem słownikowym a przedmiotowym. Zatrzymuje Redakcyja porządek abecadłowy, ale biorąc te tylko wyrazy, których użycie jest utarte, które mieszczą w sobie szerszy zasób treści, szuka je w ten sposób, aby każdy przedmiot rozdzieleny na kilka głównych wyrazów, do dna był w nich wyczerpany. Pojedynczym wyrazom

bez treści, a z odsyłaczami tylko do główniejszych artykułów, o tyle tylko Redakcja dała miejsce, o ile za konieczne to uważała, aby poszukiwanie chcącym znaleźć przedmiot ułatwić, bez uciekania się do indexów końcowych dzieł zamykających, w których mieścić się będzie spis artykułów i ich treść szczegółowa, spis użytych dzieł, nazwiska autorów powoływanych, i spis współpracowników Encyklopedyi. Tym sposobem Redakcja starała się zrobić dzieło praktycznem w użyciu, dać wszelkie ułatwienie poszukującym przedmiotu, uniknąć zbytecznej rozciągłości i licznych zesłań, nieodzownych przy użyciu wszystkich wyrazów bez wyboru i kwalifikacyi, a zarazem zbytecznego rozdrobienia i zbytecznego skupienia przedmiotu."

Ustęp ten objaśnia nas o układzie *Encyklopedyi Rolniczej*, która nie ma przechodzić sześciu tomów, wielkości mniej więcej *Encyklopedyi Powszechnej* Polskiej: format jednakże będzie większej osemki, gdyż drukowaną zostanie w dwóch szpaltach, w zakładzie typograficznym Gazety Polskiej (Józefa Bergera). Rozesłany *Spis wyrazów* do zawezwanych współpracowników, jest zarazem wzorem, podług którego dzieło to drukowanem będzie. Druk to piękny i wyraźny, odbicie czyste, papier biały i gruby, nie przebijający: wszystko to, obok wewnętrznej wartości treści, daje rękojmię wydawnictwa starannego pod względem typograficznym.

Przyjęte przez Redakcyą i drukowane w Encyklopedyi Rolniczej prace, Redakcyja na żądanie autorów płacić będzie, według zasad u nas istniejących dla prac tego rodzaju, lub wedle umowy z autorami zawartęj.

Następujące terminy ustanowione zostały przez Redakcyą do nadsyłania prac gotowych do Encyklopedyi:

Najdalej do	1 lipca r. b.	artykuły do liter	A. B. C.
—	1 październik r. b.	—	D. E. F. G.
—	1 stycznia 1872 r.	—	H. I. K.
—	1 kwietnia —	—	L. Ł. M.
—	1 lipca —	—	N. O. K.
—	1 październikaa —	—	R. S. T.
—	1 stycznia 1873 r.	—	U. W. Z. Ż.

Z tego zastrzeżenia możemy wnosić, że zamiarem jest Redakcyi całe dzieło ukończyć w roku 1873. Nie powątpiewamy, że tak użyteczne wydawnictwo w kraju jak nasz rolniczym, znajdzie należne od ogółu poparcie.

— Zastużony kronikarz naszego miasta i badacz dziejowy *Alexander Wejnert*, wydał obecnie ostatnią część szacownej pracy: „*Zabytki dawnych urzędów sądowych miasta Warszawy.*” Pierwszą jej część wydał w roku 1869, drugą w 1870, trzecią w roku bieżącym. Jest to ważny przyczynek do historii Warszawy.

— Przy wydaniu dzieł Mickiewicza w Warszawie przez księgarza S. H. Merzbacha, niepodobna było dać na czele dokładnego

zyciorysu wielkiego poety dla braku potrzebnych wiadomości: dzisiaj postać ta posągowa wychyla się coraz jaśniej, z zastaniających ją cieni. Listy A. E. Odyńca, są drogocennym przyczynkiem w tym przedmiocie. W zeszłym zeszycie naszego pisma w *Kronice Zagranicznej*, drukowaliśmy nowe a zajmujące szczegóły z pobytu jego w Rzymie wraz z Odyńcem: teraz podajemy list Mickiewicza nieznany, z autografu udzielonego nam uprzejmie z bogatego zbioru p. *Cypryana Walewskiego*, pracowitego badacza na polu dziejów i literatury krajowej, pisany w Paryżu 23 lipca 1852 roku:

„Kochany Panie Juljuszu! Udaję się do twój protekcji w interesie *naukowym* i to nie moim, ale który mię obchodzi, bo się tyczy moich dobrych przyjaciół. Owóż rzeczywiście akademii Genewska wzywa na profesora filozofii p. Michelet, ten nie mogąc miejsca przyjąć, rekomenduje za siebie swego szwagra p. Dumesnil, który Dumesnil był zastępcą w Collège de France pana Quineta, a za jego oddaleniem, musiał także ustąpić. Jest to człowiek bardzo zacny i światły, charakteru łagodnego i umiarkowanego, i jestem pewny żebyście byli z niego radzi. Nie wiem od kogo zależy nominacja, proszę ciebie żebyś ze swojej strony za Dumesnilem o ile możesz przyczynił się. Obchodzi mię ta rzecz i żądę że Michelet, lubo różnił się ze mną w zdaniach, był zawsze mnie bardzo przychylnym i w wielu razach moimi interesami mocno zajmował się, za co mam dla niego wielką wdzięczność, bo taka ochota służenia komuś wszędzie rzadka, a tu prawie fenomenalna.

„Przeszłego miesiąca pensją mnie wrócono, *provisoirement*: zdaje się że tylko do końca wakacji. Zresztą ani o miejscu, ani nacyonalizacji nic nie słyszałem. Miałeś tu być w septymbrze. Donieś czy trwasz w tym zamiarze. Ja miałbym ochotę odwiedzić Szwajcaryą, ale wiesz co mię zatrzymuje.

Pozdrawiam cię serdecznie

A. Mickiewicz.”

(List ten był pisany do Juliusza Gruźewskiego).

— Nakładem księgarni Gebethnera i Wolffa wyszła w drugim wydaniu, przejrzana i uzupełniona przez Wojciecha Grochowskiego, znanego z wielu prac naukowych, *Historja Powszechna dla młodzieży*, Alexandra Zdanowicza. Obejmuje dzieje starożytne od najdawniejszych czasów do upadku zachodniego państwa rzymskiego.

— Przed ośmiu jeszcze laty, Dr. Julian Kotkowski w rozprawie swój, wydanej w Kijowie pod tytułem: *Postęp i wsteczność w dziedzinie kształcenia się języków słowiańskich*, pomieścił wiele trafnych uwag, co do zbytelnego zupełnie używania w języku rosyjskim, znaku twardego zwanego jer przed spółgłoskami, które mają być twardo wymawiane. Pomysł ten przy rozwoju piśmiennictwa rosyjskiego znalazł zwolenników. Wyczytujemy bowiem w Gazecie Polskiej z dnia 11 lutego r. b. Nr. 33, że już uczony Schlejcher zajął się statystycznym obrachowaniem, jaki procent



w piśmie starostówiańskim zajmuje ten znak i doszedł do pewnika że 7 procent obejmuje miejsca bądź w druku, bądź w piśmie, nie będąc zgoła potrzebny do wyrażania jakiegokolwiek dźwięku. Dalsze badania na tej drodze wykryły, że znak ten w języku rossyjskim stanowi 5 procent wszystkich głosek. Największe jednak i najświeższe wiadomości o tém, podaje nam współpracownik gazety „Gołos”, który następujące pytania przytacza: wiele redaktora pisma codziennego może kosztować utrzymanie roczne tego znaku, który słusznie pasożytem nazywa. W odpowiedzi na to udowadnia, iż wzięwszy 5 procent od 300 arkuszy drukowanych (po 25 miesięcznie) otrzymamy aż piętnaście arkuszy na samo *jer*. Obliczwszy składanie tej ilości arkuszy po 20 rubli, papier tyleż i honorarium autorom po 50 rubli; otrzymamy cyfrę roczną wydatku wcale poważną bo 1,350 rubli, czyli złp. 9,000 wynoszącą. Jeżeli wreszcie zwrócimy baczną uwagę na to, że w Rosyi rocznie wychodzi kilkaset pism peryodycznych i kilka tysięcy książek i broszur, to nie wdając się w obliczenia szczegółowe, sądzi ten korespondent „Gołosa”, iż nie będzie przesadą jeżeli powiemy, że utrzymanie tego znaku niepotrzebnego kosztuje Rosyą rocznie *przeszło milion rubli*, nie wliczając bynajmniej w ten obrachunek straty czasu na jaką wystawia autorów, kopistów i osób pomocniczych do druku, składania i roznoszenia pisma i t. p. wydatków komunikacyjnych.

— Mówiliśmy w naszym piśmie o zgonie księcia Radziwiłła *Panie kochanku* w zamku Bialskim. Zwłoki jego przewiezione do Nieświeża, dawniej jego rezydencji, pochowane w sklepach kościelnych miejscowej fary. Do roku 1839, każdy mógł uchylać wieko trumny, i oglądać zwłoki dziwiące olbrzymiemi rozmiarami: ubiór jeszcze się trzymał na kościotrupie. Znać było kontusz wypowiały z czerwonym sukiennym kołnierzem i stalowemi złożonemi guzikami o herbowej tarczy: buty tylko były całkiem poprute. W tymże roku odprawiono dopiero pierwsze egzekwije, za zgasłego możnowładcę, który tak głośne miał imię bogactwem, przepychem, znaczeniem w kraju, i popularnością jako pierwszy swoich czasów humorysta narodowy.

— W „*Magazine für die Literatur des Auslandes*,” wyczytujemy pochwały przekładu *Monachomachii* Krasickiego na język niemiecki. Tłumaczenie to dokonał Dr. Alexander Winklewski i ogłosił drukiem.

— Kościół Maryacki w Gdańsku posiada jeden z najznacniejszych zbiorów aparatów kościelnych z wieków średnich. Niektóre z nich są wschodniego pochodzenia, jak poznać można z deseni i napisów. Pan *Hinz* w dziele swoim wieloma fotograficznemi przerysami ozdobioném, zwrócił na nie swoją uwagę, lecz nie znając wschodnich języków, musiał przestać na zdaniu *Bocka* i innych orientalistów których rady zasięgał. Obecnie Dr. Józef *Karabacew* w broszurze p. t. *Die liturgischen Gewaender mit arabischen Inschriften aus der Marienkirchen in Danzig*, Wiedeń 1870, wyka-

zał że materye aparatów gdańskich wyrobione zostały około środka XIII-go wieku, częścią w fabryce sultańskiej w Alexandryi, częścią jako naśladowanie pierwszych w północnych Włoszech. Odnacza się szczególniej przetykana złotem materya jedwabna, z papugami, utkana w Alexandryi 1303 r. dla Sultana Nassir-ed din Mohammed.

(*Literarisches Centralblatt*. 1871, 4.)

— Dr. Wojciech Urbański, bibliotekarz Uniwersytetu Lwowskiego, współpracownik *Encyklopedyi powszechnej* S. Orgelbranda, ogłosił prospekt na dzieło swoje p. n. *Fizyki umiejętności kurs dalszy*. Jest to już czwarta praca w tym przedmiocie. W Warszawie 1866—1867, wydał w dwóch tomach *Fizykę umiejętną*; w 1867 roku *Zasady fizyki dla uczącej się młodzieży*, w jednym tomie, i w roku 1868 *Fizykę* na trzecią i czwartą klasę w niższych gimnazyach, dwa tomiki.

— Znany badacz dziejów naszych August Mosbach, drukuje dzieło o wojnach francuzko-niemieckich od roku 1810 do 1813, ułożone wedle pamiętników wojskowych polskich. J. K. Żupański wydaje tegoż autora nową pracę historyczną p. n. *Bolesław Chrobry*. Pod tym samym tytułem mamy *Karola Szajnochę* dzieło, które do prawdziwych w swoim rodzaju najznakomitszych utworów literatury historycznej liczymy. Zobaczmy jak odpowie p. Mosbach swemu zadaniu.

— Pisma nasze czasowe przyłączyły prospekt wydrukowany w drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego, na pismo tygodniowe p. n. „*Przewodnik Ekonomiczny*,” poświęcony sprawom rolnictwa, przemysłu, handlu i ubezpieczeń, wydawane staraniem Towarzystwa Gospodarczo-rolniczego Krakowskiego, Banku Galicyjskiego dla handlu i przemysłu, i Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, w Krakowie przez Ignacego Sołdraczyńskiego.

„Piśmiennictwo peryodyczne w Galicyi. (słowa prospektu) z wyjątkiem „*Rolnika*”, wychodzącego raz w miesiąc we Lwowie i „*Tygodnika Lekarskiego*” krakowskiego, uprawia wyłącznie politykę i belletrystykę. Aczkolwiek obydwa te rodzaje literatury stały się dzisiaj nieodzowną potrzebą czytającej publiczności, to jednak są inne, ściśle związane z potrzebami ludzkości sprawy; sprawy z którymi każde pragnące postępu społeczeństwo obznajmioném być winno, pod karą pozostania za innemi: są to sprawy ekonomiczne. Nauka Ekonomii rozpowszechniona szeroko w zachodniej Europie, u nas prawie leży odłogiem. Nieliczne i rzadko pojawiające się dzieła, próżni téj zapełnić nie mogą, gdyż trzeba, iż się tak wyrazimy, nieustannéj czaty, któraby stojąc na wyżynie umiejętności, śledziła objawy ruchu ekonomicznego pośród tych narodów, które nas wyprzedziły na drodze postępu i rozwoju, i zdawała z nich sprawę swojemu społeczeństwu; czyli mówiąc innemi słowy, potrzeba było pisma peryodycznego, poświęconego gospodarstwu narodowemu.

Wydawanie atoli takiego pisma, połączone jest u nas z ofiarami. których ani księgarz, ani prywatny wydawca ponieść nie zdoła, bo pismo takie na udział liczniejszej publiczności rachować nie może. Trzy więc instytucje krakowskie, wymienione na czele, postanowiły choćby z poniesieniem ofiar, zapłacić tę próżnię i wydawać pismo ekonomiczne. Powołały one na początku r. z. *Ignacego Soldraczyńskiego*, autora „Wskazówek dla gospodarstwa wiejskiego” i powierzyły mu redakcją zamierzonej publikacji. Tym sposobem od kwietnia 1870 roku *Przewodnik Ekonomiczny* wychodzić począł w Krakowie.

Redakcja przyjęła za zasadę, że dobrobyt jest jedną z najgłówniejszych podwalin moralnego i intelektualnego rozwoju narodu, a wierząc na tej zasadzie postanowiła szczepić i rozpowszechniać zdrowe pojęcia ekonomiczne, na umiejętności i doświadczeniu oparte; rozbierać najżywotniejsze kwestye, zachęcać do pracy produkcyjnej w każdym pożytecznym kierunku; propagować wytrwałość w pracy, ścisłość w dopełnianiu zobowiązań; wyświecać znaczenie rozumnej oszczędności i dobrze użytego kredytu; podnosić ważność komunikacji, przemysłu fabrycznego i handlu, wskazywać konieczność potrzeby podniesienia i uszlachetnienia gospodarstwa wiejskiego przez wcielenie w nie przemysłu.

Niemniej zamierzyła Redakcja stać na straży interesów ziemian, przemysłowców, kupców i stowarzyszeń produkcyjnych; odwozić od gry giełdowej; zwracać uwagę na ustawy i rozporządzenia administracyjne, ściągające się do gospodarstwa narodowego; wyjaśniać stosunki ekonomiczne różnych miejscowości; zbierać dane produkcyjne i konsumpcyjne; wyprowadzać z nich wnioski dla najbliższej przyszłości, a wreszcie obznajmiać czytelników z ruchem ekonomicznym oświeconych i zamożnych narodów.

W wyszłych dotąd numerach „Przewodnika ekonomicznego” poruszono prawie wszystkie te kwestye. Praca, kredyt, kapitał, oszczędność, koleje wycinalne, hodowla i znaczenie ekonomiczne przyswojonych zwierząt, cukrownictwo, urzędnictwo municypalne, ubezpieczenia wszelkiego rodzaju, kasy oszczędności i towarzystwa zaliczkowe, brak mieszkań w wielkich miastach, towarzystwa budowlane, znalazły w piśmie tem pomieszczenie. Obok tego zdawano sprawę z stanu kolei krajowych i zagranicznych, z czynności różnych instytucyj kredytowych, z wystaw rolniczych i rękodzielniczych, z kongresów ekonomistów i t. p. Z rzeczy krajowych pisało o nacie, młynach parowych, handlu wołami, o prawie propinacji, o kolejach i drogach; z techniki rolniczej o drenowaniu, nawodnianiu i wodociągach: na koniec obszerny dział „Rozmaitych wiadomości” obznajmiał czytelnika z ruchem ekonomicznym innych krajów.

Treść i kierunek trzech pierwszych kwartałów „Przewodnika Ekonomicznego” zyskały sobie uznanie poważniejszych umysłów w Galicyi. Wydawnictwo pragnąc ułatwić abonowanie tego pisma czytelnikom zamierzającym w ekonomii, a zamieszkałym po za gra-



nicami Galicyi, postanowiło otworzyć na nie prenumeratę w Warszawie.

Główny skład „Przewodnika Ekonomicznego” w Królestwie Polskiem znajduje się w Warszawie w księgarni p.p. *Gebethnera i Wolffa*. Pismo to i nadal wychodzi pod temi samemi warunkami, a mianowicie:

Prenumerata wynosi w Warszawie rocznie Rs. 4.

„	„	„	półrocznie	„	2
„	„	na prowincyi	rocznie	„	5 kop. 50
„	„	„	półrocznie	„	2 „ 75

Komplety oprawne pierwszego tomu „Przewodnika Ekonomicznego” z trzech kwartałów złożone sprzedają się po cenie Rs. 3

— Dr. prawa i lingwista *Wolyński* (ożeniony z Włoszką) zamieszkały we Florencyi, przełożył na język łaciński całego *Tassa* i napisał dziełko wielce tam cenione: *De Sibyllis Seu Ethnicorum, pro Christiana religione testimonium*.

— Kiedy nestor naszych archeologów Ambroży Grabowski, zmarły w 1868 roku w Krakowie, wydobył pierwszy z cieni zapomnienia imię genialnego rzeźbiarza XIV wieku *Wita Stwosza*, i pokazał arcydzieła dłuta jego, nie przewidywał jak poruszy umysły późniejszych badaczy i artystów ku tej wydatnej postaci. Co chwila niemal nowe przybywają szczegóły i odkrycia. Najbogatsze w tym kierunku materiały posiada Dr Józef Łepkowski w Krakowie. Pracował on nad zebraniem wszystkiego, co się zdać może do monografii obejmującej studia nad życiem i dziełami mistrza krakowskiego, już od lat 25, bo od roku 1846, kiedy w wydawanych przez siebie *Starożytnościach krakowskich*, ogłosił w litografiach rysunki *Ogrójez* i części ołtarza z kościoła św. *Floryana* w Krakowie. Ma tenże badacz udzielenia i korespondencje w tej sprawie od uczonych norymberskich Dra *Lochnera*, *Baadera*, *Essemwejna*, ma studia *Lübkego*: jemu wreszcie oddał baron Edward Rastawiecki swoje cenne materiały *Wita Stwosza* dotyczące: istotne zaś skarby za prawdę w tym kierunku ofiarował do muzeum archeologicznego uniwersytetu Jagiellońskiego. Mimo przecież tak obfitych zasobów (jak pisze do nas) nie może jeszcze wydać monografii, odpowiadającej wymaganiom nauki, dopóki nie zyska sposobności pobytu jakiś czas w Norymberdze, gdzie pragnie uzupełnić badania rozpoczęte tam przed dziesięciu laty.

Zapytywaliśmy p. Łepkowskiego o zdanie w sprawie ołtarza w *Książnicach*, odkrytego przez snycerza Brzostowskiego, mającego być dziełem Stwosza. Odpowiedział nam, że rzecz ta potrzebuje naocznego sprawdzenia, a sądzi, że łatwiej się na miejscu przekonać czy podania p. Brzostowskiego słuszne, tym archeologom jak pp. Bersohn, Beyer, Podczaszyński i Sobieszczański, którzy w Królestwie Polskiem zamieszkują, a zdanie ich w tej mierze, będzie miało naukową powagę.

Grób jak wiadomo Wita Stwosza, gdzie prochy jego spoczywają, przykryty jest wielkim głazem, z wpuszczoną w nim w posrodku małą tabliczką brązową, z napisem znanym ze *Skarbniczki* A. Grabowskiego (str. 92) i z rozprawy Mathiasa Bersohna, o *Stwoszu* niedawno w Warszawie wydanej. Grób ten należał do rodziny *Stwosza*, wraz z rodzinami *Keczlerów* i *Karnerów*, których potomkowie ciągle się w nim grzebali aż do roku 1828. Od téj daty niema grób ten właściciela: przecież nikt go zająć nie może w posiadanie, dopóki sądowe poszukiwanie spadkobierców *Keczlerów* i *Karnerów*, zarządzonem nie zostanie. Grób pomieniony jest w *Norymberdze* na cmentarzu św. Jana. Germańskie norymberskie muzeum, powzięło zamiar restaurowania go, a zarazem i staranie o nabycie dla siebie tytułu własności, pozostałego pomnika, pragnąc sprawić nową trumnę. W tym celu po dziennikach niemieckich, ogłosiło do składek wezwanie. Dr Łepkowski pragnąc ażeby zamiar tak piękny oddania hołdu wielkiemu rzeźbiarzowi naszemu, nie był przez samych tylko Niemców dokonany, zrobił wniosek do wymienionego muzeum germańskiego, którego jest członkiem, ażeby i rodacy mistrza mogli wziąć w tém udział. Przy otwarciu składek złożył pierwszy swój datek. P. Essenvein, prezes germańskiego muzeum w *Norymberdze* odbiera ofiary. Każdy zrozumie, że potrzeba aby się w téj liście składających polskie nazwiska znalazły.

Co do wizerunku *Stwosza*, badacz nasz zrobił nowe odkrycie. Zналиśmy dotąd dwa jego portrety: jeden z rzeźby, z ołtarza św. Jana z kaplicy cmentarza norymberskiego, poczytywany za wizerunek zrobiony przez samegoż *Stwosza*, ten który w sztychu dołączył do swojej książki *Wegner*, a *Tygodnik Ilustrowany* (Serya 1, 38) dał go w drzeworycie z rysunku A. Lessera, wykonanego na miejscu. Drugi portret uważano za mniej autentyczny, chociaż podał go *Ambroży Grabowski* w litografii przy dziele swém: *Dawne zabytki*. Artysta *Wojnarowski* zrobił z niego wizerunek olejny, a rzeźbiarz z *Monachium* *Szeřsky* (Czech zapewne) wykuł w marmurze dla E. *Rastawieckiego*. Źródło litografii, malowań i rzeźb, stanowią sztych umieszczony w czasopiśmie *Krzysztofa Gotliba Murra: Journal zur Kunst geschichte*, (*Norymberga*, 1776 r. T. II, str. 51). Teraz pozyskano dowody, wykazujące iż owa rycinka przy piśmie *Murra*, pochodzi z poważnego źródła i przedstawia oblicze mistrza z uzasadnioną wiernością.

Postać wielkiego rzeźbiarza za sprawą szperaczy archeologicznych, dziś w całej pełni, wyszła na jaw. *Wincenty Pol* uczcił *Stwosza* poematem, *Jan Matejko* swoim pędzlem; teraz wyszedł w *Norymberdze* dramat z życia *Stwosza*, napisany przez *Primma*. Krytyka niemiecka przyznaje mu wielką wartość poetyczną: na scenie zyskał ogromne powodzenie. Przekład polski przygotował p. *Gustaw Czernicki*. Wspomnimy tu w końcu jako tylko wiadomość bibliograficzną, że p. *Wł. Wędrychowski* napisał i wydał



we Lwowie jeszcze w roku 1866 dramat Wit Stwosz. Jest to bowiem krajanka z poematu Pola.

— Zamiar restauracyi grobów, monumentów i trumien królewskich na Wawelu, podjęty przez Towarzystwo Naukowe Krakowskie, budzi powszechną uwagę. Prassa miejscowa domaga się od komisji restauracyjnej sprawozdania z projektów i przedsięwziętych w tym kierunku czynności. Zamiar ten rozpoczęty funduszem rsr. 4,500 (złp. 30,000), które pozostały ze składek wnoszonych na odnowę grobowca Kazimierza Wielkiego. Wyznaczono komitet restauracyjny, złożony z członków Towarzystwa Naukowego Krakowskiego, z delegatów kapituły katedry krakowskiej, rady miasta i wydziału sejmu krajowego. Książę Jerzy Lubomirski przewodniczy tym obradom. Zrewidowano groby (nieotwierając trumien) i spisano akt obecnego ich stanu. Obok oddziału Archeologicznego Towarzystwa pomienionego, utworzyła się komissya artystyczna, w celu zbierania w rysunkach zabytków tyczących się studyów nad dziejami sztuk pięknych u nas. Komissya ta rozpoczyna wydawnictwo fotograficznego album zabytków sztuki.

— We Lwowie od Nowego roku zaczęła wychodzić *Biblioteka stenograficzna*, w celu upowszechnienia téj nauki. Wychodzi raz na miesiąc pod redakcją J. Polińskiego. Prenumerata półroczna wynosi złr. 1 i 50 cent. czyli jednego rubla. Na czele zeszytu pierwszego za styczeń r. b. czytamy: „Dla tych którzy stenografii dopiero nauczyć się pragną, zawierać będzie każdy numer Biblioteki Stenograficznej, jedną lekcję, w sposób jak można najbardziej przystępnie wyłożoną, tak, żeby z tych lekcyj, każdy bez wskazówek nauczyciela skoropisma nauczyć się był w stanie. Zaś tym zwolennikom stenografii, którzy już z początkiem jęj są obznajomieni, Biblioteka Stenograficzna podawać będzie stosowne i starannie wybierane wzory, do ćwiczeń w pisaniu i czytaniu. Koniec każdego numeru stanowić będzie krótki przegląd ze świata naukowego stenograficznego w formie potocznej kroniki.”



*Redakcyja Biblioteki Warszawskiej.*

Redaktor K. Wł. Wójciecki.

Wydawca Józef Berger.

*W drukarni Gazety Polskiej (J. Bergera), ulica Daniłowiczowska, Nr. 619.*

Дозволено Цензурою, 18 Марта 1871 г.